

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 19 (31) Lipca.

Zwiasun wychodzi dwa razy na miesiąc.— Przedpłata roczna wynosi w Warszawie oraz w księgarniach na prowincyi zagranicą Rsr. 1 kop 50. półrocznie Kop. 75. na nrzędach i stacyach Pocztowych w Królestwie rocznie Rs. 2 półrocznie Rsr. 1; w Cesarstwie z dopłatą za koperty rocznie Rsr. 3.

SPIS RZECZY.

Grzech przeciw Duchowi świętemu.— Filip Melanchton (dalszy ciąg).—Słówo o Kollegiach Kościelnych.—Korrespondencja.—Wiadomości z kościoła i o kościele.—

GRZECH PRZECIW DUCHOWI ŚWIĘTEMU.

„Zaprawdę powiadam wam, że wszystkie grzechy synom ludzkim będą odpuszczone, i bluźnierstwa któremikolwiek bluźnili; ale kto bluźni przeciwko Duchowi świętemu, nie ma odpuszczenia na wieki, ale winien jest sądu wiecznego“ Ewang: S. Marka 3, 28. 29.

Miłosierdzie boże jest wielkie, ale nie jest bez granic. Miłość boża, niezmierna, ale także ma swoje kresy. Wielu tego zrozumieć nie chce i albo z wyrachowanej złośliwości, albo chorobliwego sentymentalizmu, nadaje miłosierdziu i miłości Boga żywego, charakter słabości, czyniąc je uczuciem miękkim, wprost przeciwném pojęciu sprawiedliwości. Bóg jest miłosierny i jest miłością, lecz i jedno i drugie może człowiek odrzucić, może jednym i drugim wzgardzić, a wtenczas zostaje i sam odrzucony, bo staje na takim stanowisku, że rozgrzeszenie, że łaska, są dlań niemożliwe. Człowiek w stanie podobnym, popełnia *grzech przeciw Duchowi świętemu*, grzech, który nie może być odpuszczony,

Grzech przeciw Duchowi świętemu! Co to jest? Abyśmy znaczenie grzechu tego poznać mogli, najprzód wiedzieć nam należy, jaką jest działalność Ducha S. i co on sprawia!

Działalność Ducha S. jako trzeciej osoby Trójcy i Boga prawdziwego, określa Jezus Chrystus w przyrzeczeniach swoich, nazywa-

jąc go: Duchem prawdy wiodącym do wszelkiej prawdy i pocieszycielem (Ew: S. Jana r. 15, 26. r. 16, 13). Sprawy Ducha S. dosadnie i z największą prostotą opisuje Katechizm, ucząc: „Wierzę iż nie przez własny rozum ani siły moje w Jezusa Chrystusa uwierzyć i z nim się połączyć mogę, ale Duch S. przez ewangelią mnie do tego powołał, darami swemi oświecił i poświęcił, tak, jak całe chrześcijaństwo na ziemi, zbiera, oświeca, poświęca, w prawdziwej wierze w Chrystusa utrzymuje, w którym to chrześcijaństwie, mnie i wszystkim wierzącym codziennie wszystkie grzechy odpuszcza“. Nader ważną działalnością Ducha S. nakoniec, jest, *świadczenie Ducha S. o prawdzie bożej i grzechów odpuszczeniu* (Ew. S. Jana 16, 13, 14. do Rzymian 8, 16. do Efezów 4, 30. 1 Jana 5, 6—8. Ew. S. Jana 16, 8. do Żydów 10, 22: Ew: S. Jana 20, 22, 23).

Działalność przeto Ducha S. jest wewnętrzną. Jego siłą, czy posługuje się słowem, czy sakramentami, czy też bezpośrednio działa,—wewnętrzny nasz człowiek zostaje oświecony i poświęcony, ulega zmianie, zyskuje pokój, nabywa ufności. Dla tego Chrystus, powiada o Duchu Sw., że jest wodzem prawdy i pocieszycielem. Duch ten, budząc umysł, rozwijając uczucie, *wiedzie* nas do poznania prawdy wiekuistej zawartej w Pismie S, a dopomagając do jej przyjęcia i poznania, obdarza *pociechą i pokojem*. Dzieje działalności Ducha S. widzimy w Starym testamencie, na Prorokach i ludzie Izraelskim, a szczególnie w Nowym, w dniu Zielonych świątek i w całych dziejach Kościoła chrześcijańskiego, czyli chrześcijaństwa.

Duch Święty, oświeca ducha naszego, zlewa się w ducha naszego,—najprzód przez Chrzest, następnie przez słowo boże, świadczenie o grzechów odpuszczeniu, Komunię S. i modlitwę, a ogólnie przez *budzenie sumienia naszego*, to jest, przez *rozniecanie w nas niepokoju*, tak z powodu złych myśli które w nas powstają, jak i z powodu spełnionych, lub spełnić się mających złych czynów. To *ostrzeganie i świadczenie* jest nader ważną działalnością Ducha S. jako Ducha pocieszyciela i wodza prawdy, i na nią to winniśmy zwrócić szczególnie uwagę.

Ostrzeganie i świadczenie, odbywa się w nas i około nas. To, co nazywamy *nieopisanem uczuciem, niedającym się wytłomaczyć niepokojem*, jakimś dziwnem *przecuciem*,—to są sprawy i działania Ducha S. których dzieje w wewnętrznym człowieku naszym, których nadnaturalną przyczynę objaśnia Chrystus, mówiąc do Nikodema: „Wiatr gdzie chce wieje, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz z kąd pochodzi i dokąd idzie“ (Ew. S. Jana 3, 8): Działania te, są widome nawet między poganami, a konieczność ich między chrześcijanami, równie jak w Izraelu dopóki był ludem bożym, jest nieodzownem następstwem istnienia Ducha S. Jeżeli więc na te objawy,

wołania, ostrzegania i napominania nie zważamy, jeżeli je tłumimy w sobie, uważając jako zjawiska cielesnej chorobliwości, jeżeli wewnętrzne lub zewnętrzne świadectwa Ducha S. odrzucamy, szydzimy z nich i lekceważymy, — bluźnimy przeciw Duchowi S. to jest obrażamy go i popełniamy *grzech*. A że grzeszyć, znaczy: *być nieposłusznym*, nieposłuszni więc Duchowi S. jego wołaniom i upominaniom, grzeszymy przeciw Duchowi S.

Lecz, dla czego grzech przeciw Duchowi S. *nie może być odpuszczony*? Z bardzo prostej przyczyny! Bo Duch, poświadczając Duchowi naszemu, iż jesteśmy dziećmi Bożemi, — a więc i rozgrzeszonymi (do Rzymian 8, 16. 2 do Korynt. 1, 22 i 5, 5. do Efezów 1, 13 i 4, 30). To pieczęć świadectwa o śmierci Jezusa Chrystusa, iż spełniona została za nas, ku zbawieniu naszemu; to pieczęć, która wyciśniętą zostaje na Duchu naszym na świadectwo, iż grzechy nasze są nam odpuszczone. Jeżeli tę pieczęć zdzieramy, lub nieprzyjmujemy jej wcale, nie przyjmujemy zapewnienia o grzechów odpuszczeniu udzielanego nam w Absolucyi, nie przyjmujemy w siebie siły sprawiacznej grzechów odpuszczenie i obdarzającej pokojem, a tém samém, nie mamy grzechów odpuszczenia! Jak bez oczów nie można widzieć, tak bez Ducha św., bez oddania się jego wodzy niemożna znaleźć Chrystusa, a więc i źródła odpuszczenia grzechów. Kto bluźni ludziom, przestępuje Boskie przykazania, bluźni przeciw Chrystusowi, szydzi z Pisma S. — wszystkie te i inne grzechy, mogą mu być odpuszczone, bo, jeżeli da się oświecić Duchowi S. usłucha jego wołań i upominań, żał się rozbudzi w sercu, za żalem pójdzie upokorzenie się, za upokorzeniem pragnienie łaski, a następstwem łaski, będzie ulaskawienie, to jest grzechów odpuszczenie! Lecz, jeżeli ktoś opiera się działaniom Ducha S. jeżeli zamyka dla nich serce, rozum, ducha swego, — odrzuca tém samem możliwość ratunku i podobny jest do człowieka, który oślepszy, w chwili gdy lekarz zakłada narzędzie dla zdjęcia obsłonki oślepiającej, trąca go umyślnie w rękę i szaloném poruszeniem, wbija sobie owe narzędzie w oko. Oślepiiony, staje się nieuleczenie ślepyim.

To, cośmy dotąd wyrzekli, popieramy przytoczeniem okoliczności, która spowodowała Chrystusa do wyrzeczenia owych słów: „Zaprawdę powiadam wam, że wszystkie grzechy synom ludzkim będą odpuszczone, i bluźnierstwa któremikolwiek bluźnili; ale kto bluźni przeciwko Duchowi świętemu, nie ma odpuszczenia na wieki, ale winien jest sądu wiecznego.“

Zbawiciel świata, Jednorodzony z Ojca w wieczności, dokonawszy wielu cudów, wypędził z człowieka niemego diabła, i niemy przemówił, a lud się dziwował powiadając: Nigdy się taka rzecz nie pokazała w Izraelu! Ale Faryzeusze mówili, iż przez książe diabelskie, wygania diabły. Wtenczas Jezus, wezwawszy ich do sie-

bie i wykazawszy w krótkiej mowie: iż szatan nie może wyganiać szatana, zakończył ją, przytoczonemi słowy o bluźnierstwie przeciwko Duchowi S. (Ew: S. Mateusza 9, 31 i S. Łukasza 3, 22—30). Objasniając owe słowa Chrystusa, Ewangelista dodaje: „Bo mówili: Ma ducha nieczystego!“ Faryzeusze, obrażają wprawdzie osobę Chrystusa, bo powiadają że jest opętany od diabła, lecz, obrażają dla tego, że uniesieni zemstą, nienawiścią, zazdrością, czyn święty, nazywają czynem diabelskim, nazywają tak, mimo świadectwa jakie im dawał Duch święty w słowie Chrystusa, owego świadectwa, że szatan nie może walczyć przeciw szatanowi. Faryzeusze, spełnili grzech przeciw Duchowi świętemu i dla tego Chrystus powiada im, jak Bóg Adamowi w raju, co musi być następstwem tego grzechu. Oto następstwem bluźnierstwa przeciwko Duchowi świętemu jest, iż się nie ma odpuszczenia na wieki, ale winnym się jest sądu wiecznego.

Rzecz naszą o grzechu przeciwko Duchowi świętemu, kończymy pytaniem: czy jest to grzech wyjątkowy, grzech trudny do spełnienia? Odpowiadamy,—nie. Każdy grzech, to jest każde nieposłuszeństwo względem woli Boga, woli objawionej w przykazaniach, jeżeli w tém nieposłuszeństwie trwamy, jeżeli nie chcemy się go wyrzec, jeżeli on wzmacnia się w nas, jeżeli nie budzi w nas żalu, jest materialem, jest źródłem z którego nakoniec musi wypłynąć grzech przeciw Duchowi świętemu! Bo i czemże jest nieposłuszeństwo, pomijanie własnych grzechów, potakiwanie żądom naszego ciała, chętne poddawanie się ułomnościom,—jeżeli nie lekceważeniem Ducha świętego, jego świadectw, jego wołań, jego upominań? Kto lekce waży działania Ducha świętego, ten łąda chwila szydzić z nich będzie, a w końcu odrzuci je, i stanie się bluźniercą przeciwko Duchowi świętemu. Kto bluźni przeciwko Duchowi świętemu, przeszedł do obozu Antychrysta, i wraz z nim w dniu sądu, wrzucony będzie w jezioro ognia (Objawienie S. Jana 20, 9).

Słowo Pisma, jest widowym objawem, najwidoczniejszym świadectwem Ducha świętego, kto słowo to szarpie, lekceważy, pomija, kto nad nie rozum i siłę ludzką stawia, kto w życiu, inne dla życia ludzkiego buduje i wskazuje podstawy, jak te które położyli Prorocy i Apostołowie, ten lekceważy Ducha świętego, ten bluźni przeciwko niemu, i chociaż może bywa w kościele, mówi ustami słowa spowiedzi, słyszy uszami zwiastowanie grzechów odpuszczenia, spożywa wargami ciało i krew pańską,—niema odpuszczenia na wieki, ale winien jest sądu wiecznego! Dla tego powtarzamy, co Pan powiedział, a co On mówi, prawdą jest: „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“! (Ew: S. Mateusza 20, 16).

FILIP MELANCHTON.

(Dalszy ciąg).

Zresztą nieobstaje koniecznie przy tem, jako rzeczach podrzędnych, jeśli zbłądził, prosi Boga o przebaczenie, fałszywe zaś zarzuty, zbić pragnie i kończy: „Ponieważ o zwyczaje nie chcemy się sprzeczać, lecz przeciwnie gotowiśmy ustąpić, przestańcie więc nas oskarżać i robić fałszywe zarzuty. Pragniemy w zgodzie przez wspólne wyznanie połączyć się przeciw strasznym napaściom nieprzyjaciół Syna Bożego, którego nie tylko lżą papiescy, lecz i wielu innych.“ Flaciusz niezadowolnił się tą odpowiedzią, pragnąc sprawę rozstrzygnąć przez polubownych sędziów, na których wybrano Superintendenta Kurcusza z Lubeki, Pawła Eitzen z Hamburga, Mörlina z Brunszwiku i Henniga z Luneburga, zobowiązawszy ich na wyznanie ścisłych Luteranów, zalecono, aby stanowczo wystąpili. Narady rozpoczęły się 21 Stycznia 1557 roku w domu Melanchtona, który się zgodził na wyznaczonych sędziów. W serdecznej mowie zapewnił, że spokojności pragnie i rzekł; „Milczę i przyjmuję policzki, gdy Flaciusz i Gallus nie przestają mnie spotwarzać“. Jednostronni i uprzedzeni Sędziowie przedstawili mu 8 poprzednio w Brunszwiku ułożonych Artykułów, a mianowicie: 1) przywrócić jedność w nauce na zasadzie Augsburskiej Konfessyi i Artykułów Szmalkaldzkich, 2) zarzucić wszelkie błędy Papistów, Interimistów, Anabaptystów i Sakramentystów, 3) z Artykułu o usprawiedliwieniu zarzucić i potępić wszelkie fałsze, które niezgadają się z czystą nauką Apostołów i Augsburską Konfessją, szczególnie zfałszowanie o potrzebie dobrych uczynków do zbawienia, 4) Saskie kościoły nie mogą odstąpić od wyznania, które podczas ostatniego prześladowania złożyły, 5) Nie wchodzić z Papistami w żadne układy co do ceremonii, chyba że wprzód zgodzą się z nami w nauce i zaprzestaną czystą naukę prześladować, 6) W razie prześladowań, ułożyć szczere wyznanie i nie dopuszczać niewoli, która sprzeciwia się chrześcijańskiej wolności, 7) Prosimy po chrześcijańsku czcigodnego Nauczyciela złożyć publicznem pismem dowód, że jego mniemanie w przedmiocie rzeczy obojętnych (adiaphora) i o potrzebie uczynków do zbawienia nie zgadza się z wyznaniem naszego Kościoła, i 8) gdyby podejrzewano którą ze stron o utajone błędy, w takim razie należy zażądać objaśnienia. Melanchton w pierwszej chwili z powodu tych Arty-

kułów był oburzonym, lecz następnego dnia taką dał odpowiedź: „W przeciągu trzydziestu lat niemałe w tych kościołach podejmowałem prace w nauczaniu, w rozwijaniu prawd, w udzielaniu zdania w zebraniach i w podstępnych walkach. Godziłoby się dla was, mieć litość nademną. Lecz ziściło się, co kiedyś dzielny Jakób Sturm mi przepowiedział, odprowadzając mnie z innemi przyjaciółmi przy odjeździe z Regensburga, na me słowa, że zapewne w tém życiu niezobaczemy się więcej; odrzekł: „przyjdziemy jeszcze, aby cię ukrzyżować“. Przedstawiacie mi Artykuły, w których nie tylko siebie, lecz wielu moich przyjaciół mam zdruzgotać. Flacyusza oszczędzacie. Wiem w jakiej przyjaźni z niektórymi z was żyłem, tembardziej muszę się dziwić, że tak srogo ze mną się obchodzicie. Jeśli się niezgodzę na wasze Artykuły, oburzycie przeciwko mnie swoich spółników; jeśli się zgodzę, w takim razie wielu w naszym kościele narzekać będzie, że dałem powód do zgorszenia. Na jednej i drugiej stronie jest niebezpieczeństwo i byłoby lepiej wspólnie z wieloma innemi rzecz roztrząsać“. Przyjął pierwszy i drugi Artykuł, do trzeciego pragnął dodać, że jakkolwiek podług Boskiego postanowienia posłuszeństwo jest potrzebném, a Chrystus nie dla tego cierpiał abyśmy w grzechach i śmierci pozostali, to jednak nie należy używać wyrażenia, dobre uczynki są potrzebne do zbawienia; powołując się w tym względzie na powszechnie znane pisma swoje. „Czwarty, piąty i szósty Artykuły przyjmuję, chociaż mocno nas oskarżają, lecz wolę cięgi otrzymać, jak być przeciwnym zgodzie. W przedmiocie siódmego punktu niepotrzeba nowego pisma, wiedzą wszyscy z pism moich co sądzę o obojętnych rzeczach“. Prosił w końcu by sędziowie nie dali się powodować Flacyuszowi, lecz sądzili podług własnego uznania. Flacyusz istotnie z otrzymanej odpowiedzi niebył zadowolony i poczyniwszy nowe dodatki do Artykułów, Sędziów powtórnie do Wittenberga wyprawił. Melanchton dziękował im za trudy, oświadczając iż dosyć dał dowodów umiarkowania i że udzielona odpowiedź jest ostatniem jego słowem w tej sprawie, powołując się na sąd kościoła, jeśli ją za niedostateczną uważają. Pośrednicy go opuścili a Flacyusz nie ustąpił. Późniejsze starania Księcia Meklemburskiego Jana Albrechta za pośrednictwem Venetusa i Myliusza, ludzi ze stanowiska Flacyusza na przedmiot się zapatrujących, również bezskutecznemi się okazały. Spór ten nie tylko dla swój ważności dłużej nas zastanowił, lecz głównie dla tego, aby odsłonić piękną duszę Melanchtona, jego gotowość do ofiar i ustępstw dla miłości zgody.

Jakkolwiek układem Passawskim i ostatnim sejmém Augsburskim, stanęła ugoda między Katolikami i Ewangelikami, jednak nie-usunięto tem nienawiści stron ku sobie. Książęta pragnąc zgody,

postanowili jeszcze raz powołać najznakomitszych teologów do Worms na religijną rozmowę. Dokąd i Melanchton w towarzystwie swego zięcia Peucera, Ebera i kilku innych przybył 28 Sierpnia 1557 r. Przed rozpoczęciem właściwej rozmowy, w przedwstępnych naradach, już powstały nieporozumienia wywołane przez stronników Flacyusza, a do żywego obrażające Melanchtona. Katolicy którzy w gruncie rzeczy pojednania niechcieli, korzystali z niezgody protestantów, a gdy stronnicy Flacyusza złożyli piśmienne potępienie przeciwników i nagle Worms opuścili, Prezydent narady Pflug, odroczył układy do czasu Królewskiego rozstrzygnięcia.

W tym czasie udał się Melanchton do Hejdelberga na wezwanie Elektora Ottona Henryka, dla zreformowania tamiecznego Uniwersytetu i chlubnie z tego zadania się wywiązał. Zaszczyczony zaufaniem Księcia, w gronie miłych przyjaciół, odpoczął po doznanych nieprzyjemnościach i trudach; gdy nowy cios go spotkał; 11 Października o godzinie trzeciej z rana małżonka jego bogobojne swe życie zakończyła. Melanchton spokojnie przyjął smutną wiadomość z ust przyjaciela swego Camerara, którego Uniwersytet umyślnie w tym celu wysłał, spojrzawszy w niebo rzekł: „Żegnam cię, wkrótce pójdę za tobą“. Zaczął mówić o potrzebach Kościoła, lecz boleść nad stratą swej małżonki, zawsze na nowo wracała. Na pismo Uniwersytetu przez Camerara doręczone, odpisał 31 Października, dziękując za współczucie i wynurzając głęboki swój smutek, którego pomimo wszelkiej pociechy przytłumić niemoże.

Wrócił do Worms, a ponieważ narady się nie rozpoczęły, przepędził prawie cały miesiąc Listopad beczynnie. Korzystając z wolnego czasu, pisywał listy do przyjaciół i ułożył na wezwanie Elektora Fryderyka i Księcia Krzysztofa wyznanie, w którym stanowczo potępia błędy Serveta, Schwenkenfelda i Anabaptystów. W nauce o usprawiedliwieniu pozostał przy formule: że jedynie przez wiarę usprawiedliwieni bywamy, lecz posłuszeństwo jest potrzebnem, gdyż rozumne istoty wedle woli Boga żyć winny. W nauce o Komunii trzyma się Augsburskiej Konfessyi i Apologii i powiada: „Chrystus rzeczywiście i istotnie jest obecnym i czyni nas członkami swego ciała, zjednywa nam swoją łaskę i okazuje się w nas skutecznym“. W przedmiocie rzeczy śródkujących, powoływa się na dawniejsze wyznania. Nowa formuła podobiała się teologom, tylko nieprzypadła do gustu zagorzałcom. Nareszcie nadeszła odpowiedź Króla Ferdynanda, zalecająca dalsze prowadzenie rozmowy. Prezydujący jednak takową do przyszłego sejmku odłożył. Dnia 6 Grudnia, Melanchton Worms opuścił.

Taki koniec wzięła rozmowa. Ściśli Luteranie, zwalali winę na Melanchtona, umiarkowani Ewangielicy, przypisywali katolikom zer-

wanie umowy, a ci ostatni starali się dowieść całemu światu, jakie niezgody panują między protestantami i że koniecznie z nimi do tego przyjść musiało.

Na konwencie Frankfurckim w Marcu 1558 r. Ferdynand I został Cesarzem Niemieckim i zobowiązał się zachować pokój religijny. Brat jego Cesarz Karol zprzykrzywszy sobie rządy, zamieszkał w Wrześniu 1556 r. w bliskości Placencyj, obok klasztoru Hieronimitów i oddał się pobożnym rozmyślaniom i pokucie, zakończywszy w Wrześniu 1558 roku swe życie.

Rozdwojenie między ścisłymi i umiarkowanymi Luteranami, pomimo pojednawczych starań książąt, coraz stawało się większem i zawilszem. Na konwencie w Frankfurcie nowe uczyniono kroki, aby walczące z sobą strony, w kościele Ewangelickim pogodzić. Za podstawę służyć miało, ułożone ku temu celowi przez Melanchtona pismo znane pod nazwą, Recessu Frankfurckiego, a oparte na wyznaniu Augsburskiem. Reces ten przez trzech Elektorów: Ottona Henryka, Augusta i Joachima i trzech książąt przyjęty i podpisany został. Obawa Melanchtona, że ścisli Luteranie przeciwko tym pojednawczym środkom powstaną, sprawdziła się; ku jego wielkiemu zmartwieniu, Amsdorf nie tylko piśmiennie protestował, lecz przeciwnicy postanowili w maju zebrać się w Magdeburgu dla sparaliżowania dążeń Frankfurckich; a tak, zamiast goić rany, coraz bardziej je rozdrażniano. Na pismo Wejmarskie Amsdorfa, Melanchton odpowiedział, pomijając osobiste napaści, zbijał uczynione zarzuty, lecz nienawiści przeciwników nie uśmierzyć nie było w stanie. Do zmartwień w skutek tych niesnasek powstałych, przybyło nowe, spowodowane nastąpią 20 Kwietnia śmiercią drogiego Bugenhagena. Ówczesne listy Melanchtona, przepelnione są żalem na tak opłakany stan kościoła i przeczuciem blizkiej śmierci. Lecz pomimo podeszłego wieku i silnie nadwerżonego zdrowia, w coraz to nowe wciągano go kwestye.

W Bawarii, gdzie nowa nauka wielu znalazła zwolenników, panujący Książę Albert zupełnie się oddawszy Jezuitom, za ich staraniem i namową wypędził z kraju wszystkich przyjaciół Ewangelii. W celu odszukania kacerzy, ułożono dla Inkwizycy, 31 Artykułów, a ktoby na takowe nie mógł odpowiedzieć w duchu Inkwizytorów, miał być ukaranym i z kraju wygnanym. Przeciwno tym bezbożnym Artykułom Bawarskiej Inkwizycyi, napisał dzieło, które do najważniejszych jego prac należy i jest ostatniem jego wyznaniem.

W roku 1559, z powodu powstałej gorszącej kłótni w nauce o Kommunii pomiędzy dwoma teologami, Tilemanem Hesshuzjuszem Superintendentem Hejdelberskim i Wilhelmem Klebitz, Diakonem tamże, zwolennikiem nauki Kalwina, przyszło do tego, że Hesshuzjusz z ambo-

ny potępił i klątwę na Klebitza rzucił, a nawet przy ołtarzu chciał mu kielich z ręki wydrzeć. Elektor Fryderyk III, następca Ottona Henryka obydwóch z urzędu oddalił, a zapytany o opinię Melanchton oświadczył: „Nie jest trudną, ale niebezpieczną ta odpowiedź. Jednak to wypowiem, co ku nauce w tej kłótni służyć może, i proszę Syna Bożego, aby kierował radą i skutkiem“. Postępowanie Elektora, że nakazał milczenie i kłócących się oddalił, podzielał, zalecając użycia formuły Apostoła Pawła. (1 Kor. 10.16). „Chleb który łamiemy, iżali nie jest społecznością ciała Chrystusowego. Apostoł nie mówi że istota chleba się przeistacza, jak papiści uczą; ani jak Bremeńscy, że chleb jest istotnym ciałem Chrystusa; lecz społecznością, to jest to, przez co połączenie z ciałem Chrystusa się skutecznia“. Jakkolwiek Melanchton opinią swoją bynajmniej nie popierał zasady Reformatorów Szwajcarskich, jak nieprzyjaciele mu zarzucali, jednak Elektor Fryderyk z wielką srogością usuwał z obrębu swych państw wyznanie Luterskie, a popierał reformowane; za co jednak żadną miarą Melanchtona odpowiedzialnym uczynić niemożna.

Postępowanie Elektora mocno zasmuciło starego Brenca, który starał się zebrać w Stutgardzie ogólny Synod. Melanchton odradzał, nie spodziewając się, przy ogólnem rozdrażnieniu, dobrych z tego skutków. Z wszystkich stron nowe nadciągały burze, nieprzyjaźń stron wzrastała, podkopując kościół: wśród tak smutnych okoliczności, Melanchton znudzony ciąglą walką, wzdychał za pokojem i odpoczynkiem. Na kilka tygodni przed swoją śmiercią pisze do Baumgärtnera w Norynbergii: „Pragnienie za niebieską ojczyznę pożera mnie, a gdybym dłużej miał żyć w tej niedoli, tobym życzył w przyszłości być oddalonym od tego barbarzyństwa.“ Wkrótce też życzenia jego spełnione być miały.

Dotąd zapatrywaliśmy się na Melanchtona jako teologa i reformatora, który głęboką swą nauką rozsiewał światło, którego rady w najzawilszych i najtrudniejszych kwestyach szukano i który tak przeważnie na reformację kościoła wpływając, obok Lutra najpierwsze zajmuje miejsce. Lecz chcąc tak znakomitego męża dokładnie ocenić, należy towarzyszyć mu z publicznego do domowego życia, należy go poznać w cichem kółku rodzinnem i odsłonić tajniki szlachetnego serca.

Postępując za radą Lutra, zaślubił jakeśmy już wyżej przytoczyli 26 Listopada 1520 roku córkę burmistrza Wittenbergi. Wybór był bardzo szczęśliwym, gdyż małżonka jego Katarzyna, w równym z nim wieku będąca, była kobietą cnotliwą, nieposzlakowanych obyczajów i ujmującej łagodności. „Jest to osoba“ mówi sam, „jaką tylko u Boga wyprosić sobie mogłem.“ Związek ten ustalił domowe szczęście. Katarzyna nie tylko była potulną i uległą żoną,

lecz w dobroci serca nigdy nieodmawiała pomocy proszącym, chętnie nawet nad możność wspierając. Każde niepowodzenie lub smutek męża, wyciskał jej łzy, a na samą wiadomość o niebezpieczeństwie, narzekała i martwiła się. Nieulega wątpliwości, że lękliwe usposobienie potulnej żony, silnie na charakter z natury bojaźliwego Melanchtona oddziaływało, i okoliczność ta niezawodnie tłumaczy wiele wypadków z życia jego. Melanchton chorował na kamień, żona teje samej i wątrobianej podlegała słabości, a zapadająca często, cierpliwie nałożony krzyż znosiła, znajdując pociechę w słowie Bożem, szczególnie zaś polubiła księgę Psalmów. Często można ją było słyszeć wdychającą, słowami 71 Psalmu 18 wiersza: „Aż do starości i sędziwości nieopuszczaj mię Boże!“ Camerar, który ją znał dokładnie, takie jej wydaje świadectwo: „Była to bardzo pobożna kobieta, zabiegła i nadzwyczaj pracowita gospodyni, szczodra i dobroczynna dla wszystkich, która nie tylko sama nad swój majątek i siły biednych bez różnicy wspierała, lecz często za nimi wstawiała się prawie natrętnymi prośbami. Nieposzlakowanej czystości życia i obyczajów dbała o pobożność i uczciwość, nieprzywiązując żadnej wartości do wykwintnego stołu i ubrania.“

Melanchton wielkim był przyjacielem dzieci, czułym i serdecznym ojcem. Nosił swe dzieci, których miał czworo, Annę, Filipa, Jerzego i Magdalenę na rękach, zajmował się niemi w wolnych chwilach i cieszył się z ich niewinnych zabaw. Mała Anna ujrawszy pewnego razu płaczącego ojca, obtarła mu łzy swem fartuszkciem. „Ten dowód jej miłości głęboko mnie wzruszył“ rzekł. Nie przeczuwał wtenczas, że właśnie ta córka stanie się dla niego powodem wielu łez i boleści. Pewnego razu Francuz, odwiedzwszy Melanchtona, zastał go trzymającego w jednej ręce książkę, a drugą kołyszącego dziecko. Widząc zadziwienie obcego, wychwalał życie familijne i rzekł: „Pan widzisz, jestem ojcem.“ Mocno ubolewał nad utratą Jerzego; dziecię to piękne rokując nadzieje umarło w drugim roku życia. Przyjaciele widząc głęboki smutek ojca, obawiali się o jego zdrowie i wszelkich musieli dokładać starań, aby go pocieszyć. Starszy syn jego Filip, urodził się 13 Stycznia 1525 roku. W młodości swój był bardzo chorowitym, tak że ojciec słabą miał nadzieję wychowania go, a jednak doszedł do 80 lat życia. Wysokie zdolności ojca nie przeszły na syna.

Córka jego Anna zaślubiła w 16 roku życia zdolnego, lecz niespokojnego, lekkomyślnego i chciwego sławy poetę Sabinusa, od r. 1538 profesora sztuk wyzwolonych w Frankfurcie nad Odrą a następnie nowo założonego Uniwersytetu w Królewcu. Skromna i czuła Anna, niebyła szczęśliwą, lekkomyślność męża zatruwała jej życie. Ojciec wiele nad tem cierpiał, żałował ze łzami, że na związek ten

zezwoił. „Widziałem“ pisze, „ich serdeczną wzajemną miłość i nie-mogłem się oprzeć. Człowiek ten oszukał mnie“. Umarła w 1547 roku a Melanchton znalazł pociechę, mogąc przelać swą miłość dla córki na jej dzieci, które do siebie przyjął i wychowywał. Camer-rar opisuje, że w nocy jej zgonu, ukazała się ojcu we śnie w postaci umarłej.

Najmłodsza córka Magdalena, zaślubiła w 19tym roku życia doktora Kacpra Peucer, który po śmierci Melanchtona został pierw-szym professorem uniwersytetu Wittenberskiego i nadwornem le-karzem Elektora Saskiego. Pożycie ich pobłogosławione licznem potomstwem, było bardzo szczęśliwe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ŚLÓWKO O KOLLEGIACH KOŚCIELNYCH.

Najwyżej zatwierdzona w roku 1849 Ustawa dla kościoła Ewan-gelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskiem, w rozdziale 7: o Kol-legiach kościelnych, w § 181, powiada: Że takowe wychodzą z wybo-ru parafian, a dalej § 186, ustępy 6, 7, 8, 9 i 16 opiewają, że do obowiązków tychż Kollegiów należy: Zapobieganie wszelkim zgorszeniom lub nieporozumieniom w parafji, staranie o złagodze-nie wynikłych niechęci, o danie dobrego przykładu cnót chrześci-jańskich, bogobojności; o utrzymanie zgody tak między parafjana-mi, jak między nimi a pastorami, officialistami i sługami kościelne-mi. Przedstawienie władzy duchownej o wynikłych w Parafji nie-porozumieniach i nieporządkach, jeżeli temu mimo przedsięwziętych starań nie można było zapobiedz. Czuwanie nad ścisłym wypełnie-niem obowiązków Duchownych, oraz wszystkich oficjalistów, i sług kościelnych, zasłonięcie ich od wszelkich niesprawiedliwych zarzu-tów i staranie się szczególnie, aby duchowni otoczeni byli uszano-waniem, jakiego stanowisko ich wymaga. Przestrzeganie porząd-ku i spokojności w czasie nabożeństwa, niemniej staranie o kształce-nie młodzieży parafialnej w nauce religijnej i śpiewie kościelnym, oraz o jej bogobojne i moralne wychowanie. Opieka nad współwy-znawcami chorymi, kalekami, wdowami i sierotami, oraz wsparcie ubogich współwyznawców i pochowanie takich, którzy ani majątku, ani krewnych nie pozostawili.

W tym samym duchu przemawiają i Najwyżej zatwierdzone w r. 1832 prawa dla Kościoła Ewangelicko-Luterskiego w Cessarstwie Ruskiem, jak o tem przekonywa rozdział 10, § 487 i 488.

Zestawiając obie Ustawy i zpatrując się na praktykę, widzimy, iż w Cessarstwie, jak o tém świadczą ostatnie lata i uchwały zeszłoroczne Synodów: Kurlandzkiego i Liwońskiego, paragrafy Ustawy zostały rozwinięte w sposób donośniejszy jak u nas, gdyż tak zwani Opiekunowie (*Vormünder*), będący niczem inném jak członkami kolegium, stali się pomocnikami Pastorów w trudném powołaniu pasterskiem, a mianowicie, w opatrywaniu ubogich i chorych, oraz upominaniu upornie błędzących. Słowem, widocznem jest, iż Kościół w Cessarstwie, szuka owęj prawdziwój drogi wiodącej do zaprowadzenia w Zborach apostolskiego Dyakonatu.

Ruch ten, który objawił się już dawno w Prusach i we Francji, nie jest bynajmniej *demokratyzmem kościelnym*, jest to raczej obudzające się poczucie istotnych potrzeb kościoła, i powoływanie do pracy około winnicy Pańskiej, nie tylko *teologów z powołania*, ale i *pobożnych ludzi świeckich*. Jedno tylko grozi tu niebezpieczeństwo: *lekkomyślność przy wyborze na członków Kolegiów kościelnych*. Dotąd uważano kolegia jako ciała administracyjne, jako władze zajmujące się rachunkowością i czuwaniem nad całością majątku kościelnego. Że mniemanie to jest błędne i że pragnęlibyśmy wprowadzić z niego błędzących, upoważniają nas do tego przytoczone z Ustawy Kościoła naszego słowa, i rozwój jaki zyskały Kolegia w Cessarstwie i innych krajach ewangelickich i nieewangelickich.

Przedewszystkiém więc, należy nam poznać, czém są Kolegia Kościelne? Źródło ich powstania, znajdujemy w Piśmie Św., w czasach apostolskich. Oto Paweł św., przez głosy postanowił w każdym Zborze Starsze (Dzieje apost. 14, 23). Jakie były obowiązki Starszych, uczą nas słowa tegoż Pawła (który przyzwawszy do siebie Starszych zborowych z Efezu, tak do nich przemawia: „Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiój trzody w której was Duch Św. postanowił, abyście paśli Zbór Boży, którego nabył przez własną krew. Boć to ja wiem, że po odejściu mojem wnidą między was wilcy okrótni, którzy trzodzie folgować niebędą. Przetoż czujcie! pomnąc, że przez trzy lata w nocy i we dnie nie przestawał napominać ze łzami każdego z was“). (Dzieje Apost. 20, 28—31).

Z innych miejsc Nowego Testamentu pokazuje się: że najważniejszym obowiązkiem Starszych, było czwanie nad Zborem, nauczanie, pielęgnowanie duchowe. Nie byli to kaznodzieje, ani przedstawiciele Zboru, ale prawdziwi ojcowie duchowni. Lecz już na początku 2go wieku po Chrystusie, zmienia się stosunek Starszych do Zboru. Powołanie ich, lubo z wyboru wyszłe, staje się dożywot-

niem, a w IV wieku po Chrystusie, zamienia się poprostu w stan księży. Tym sposobem, powoli urząd Starszych zaginał, a przyczyną jego upadku był wzrost hierarchii.

Reformacja, odbudowując kościół na fundamentach Pisma św., wróciła Zborom święte ich prawa i wskrzesiła urząd Starszych, czyli Presbiterstwa. Luter, opierając się na powszechném kapłaństwie chrześcijan, wynikającym z Chrztu św., oddaje Zborowi prawo zarządu kościelnego. Żąda on, aby nie Pastor, ale wybrani ze Zboru mężowie, pielegnowali ubogich, a w razie potrzeby odmówienia któremu z członków kościoła Komunii św. i wyłączenia ze społeczności Zboru, żąda, aby Pastor karę podobną wymierzał nie inaczej, jak przyzwawszy dwóch pobożnych mężów ze Zboru i dwóch z Rady. (Dzieła Lutra, tom 22 stron. 958, wydanie Walcha). Tegoż samego zdania byli: Melancton, Justus, Jonas i Bugenhagen.

Jan Brenz, w Porządku kościelnym, który napisał dla miasta Halli w r. 1526, powiada: Należy, aby Pastor miał przy boku swym kilku bogobojnych mężów, aby ci wraz z nim upominali i nauczali bezbożnych. Ślad podobnego urządzenia, daje się także spostrzegać w uchwałach Synodu Homburskiego, który zwołał Landgraf Hesski r. 1526. Prawdziwe Presbyteria jednak, utworzyły się dopiero w Szkocyi, i w ogólności w kościele Kalwińskim.

W wieku szesnastym, szczególnie skutkiem starań ziomka naszego *Jana Łaskiego*, urząd Starszych, na jednej postawiony linii z Pastorstwem, nie przestał być urzędem Zborowym, służącym do utrzymania karności kościelnej.

W 17 i 18 wieku, system presbiterjalny w Szkocji utrzymał się w całej mocy swojej; we Francji stał się źródłem z którego płynęło życie religijne; a w Niemczech, po ciężkich klęskach trzydziestoletniej wojny i następstwach jej, to jest wielkiem zdemoralizowaniu, gdzie tylko utrzymały się presbyteria, przyczyniły się niezmiernie do odżywienia ducha religijnego w Zborach.

W wieku 19, widoczny jest zwrot ku zaprowadzeniu Presbiteriów, jak tego dowodem są rozporządzenia kościelne w Prusach z 1814 i 1818 r. W Bawarji, na mocy rozporządzenia z 7 Października 1850 r., zaprowadzono w kościele ewangelickim Rady zborowe, a za przykładem Bawarji poszły: królestwo Wirtemberskie, królestwo Saskie, księstwa: Wejmarskie, Brunszwickie, Swarcburg-Rudolfstat i inne. W Cesarstwie Austrjackiém, istnieją także Presbiterstwa, zatwierdzone rozporządzeniem ministra stanu z dnia 9 Kwietnia 1861 r.

U nas, Presbyteria noszą miano Kollegiów kościelnych, i są urządzeniem tak dawnem, jak dawnym jest kościół ewangelicki w Polsce, to jest od r. 1525.

Ponieważ nie mieliśmy zamiaru pisania historii Presbiterstw w ogólności, ani dziejów Kollegiów w Cessarstwie i Królestwie, powołując się tylko raz jeszcze na przytoczone na początku wyrazy wyjęte z Najwyżej zatwierdzonej dla Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Królestwie Polskiem Ustawy, wskazujących jak najwyraźniej, że Kollegia kościelne nie są tylko na to, by układały rachunki i etata, ale by czuwały także nad religijno-moralnym rozwojem Zboru, nad młodzieżą i nauką wypowiadaną z kazalnicy, rzucamy tu ku dojrzałemu zbadaniu, następujące pytania:

1. Czy dostatecznym przymiotem w członkach Zboru, mających być wybranymi na Starszych ewangelickiego collegium kościelnego, jest ich zamożność, stanowisko które zajmują w świecie i ogólne wykształcenie?

2. Czy członek Zboru, nie uczęszczający do Komunii św. i nie biorący udziału w nabożeństwach publicznych, może wybierać i być wybranym?

3. Czy godzi się powierzać urząd członka collegium kościelnego takiemu ewangelikowi, który wcale niema wyobrażenia o zasadach wiary kościoła swego?

4. Czy nie jest to gwałtem zadawanym sumieniowi i obrazą ewangelji, by w collegium zasiadali ludzie znani z bezreligijności, obojętni lub jawni nieprzyjaciele prawd zawartych w Piśmie św?

5. Czy nie jest to powodem zgorszenia, jeżeli piastujący urząd Starszego, nie umie być prawdziwie chrześcijańskim ojcem rodziny, mężem i członkiem społeczeństwa?

Pytania te stawiamy, nie w celu wywołania rozpraw, ale, powtarzamy raz jeszcze, w celu pobudzenia do zastanowienia się nad ważnością i znaczeniem Kollegiów pojmowanych w duchu Najwyżej zatwierdzonej Ustawy kościelnej. Pytania te, postawiliśmy przez uszanowanie dla prawa i mając zawsze na uwadze Samarytanizm chrześcijański, postawiliśmy je, bez jakiegokolwiek myśli ubocznej, jedynie w uczuciu miłości do kościoła.

KORRESPONDENCJA.

Z pow. Lipnowskiego, 17 Lipca 1866 r.

Parafia ewangelicka w Lipnie sięgająca początkiem swoim pierwszej połowy panowania ostatniego króla Polskiego, dotąd li-chy tylko ma kościół, w r. 1804 tymczasowo wystawiony. Tymcza-

sowość ta jednak, przez zbieg okoliczności, trwała przeszło lat 60. Kościół coraz bardziej chylił się do upadku i przy wzrastającej liczbie parafian, coraz bardziej stawał się niedogodnym i szczupłym. Miło nam jest donieść, że obecnie nadzieja wyjścia z przykrój tymczasowości, bliską jest urzeczywistnienia, w roku bieżącym bowiem rozpoczęto budowę nowego massiv murowanego kościoła, z wieżą na stóp ros. 135 wysoką od cokółu, podług planu W. Wojciecha Bobińskiego, Członka Rady Budowniczej, w stylu angielsko-gotyckim. Już samo nazwisko autora planu jest rękojmią, że budowa pod względem architektonicznym odpowie wszelkim wymaganiom. Za co, poczytujemy sobie za miły obowiązek wynurzyć tu, projektującemu, szczerą i serdeczną naszą wdzięczność.

W roku zeszłym dokonano roboty ziemne, które z powodu nierównego i górzystego placu były bardzo znaczne, a w dniu 23 Sierpnia r. z. w obec licznie zebranych parafian, przez miejscowego Pastora uroczyste przy stosownej przemowie na text Ps. 127, 1, położony został kamień węgielny.

Dziś mury na około wzniesione już są na stóp ros. 18 nad cokół.

Roboty prowadzone są przez miejscowe Kollegium Kościelne, pod przewodnictwem Pastora, a pod dozorem technicznym Budowniczego powiatu Lipnowskiego, Józefa Gosławskiego.

Zelazne okna i filary, zostały odlane w fabryce Warszawskiej Lilpopa i Rana.

Koszta budowy anszlgiem wykazane wynoszą rs. 16259 kop. 59 $\frac{1}{2}$, na to parafia posiada obecnie z zasiłkiem rządowym, wynoszącym rs. 1800 dopiero około 10000 rs. brak więc jeszcze około 6000 rs., a chociaż parafianie corocznie składają na budowę około 1000 rs. jednak trudno będzie w tak krótkim czasie, w jakimbyśmy budowę ukończyć pragnęli, sumnę brakującą zebrać. Lecz nadzieja nasza w Bogu! On pokieruje serca i myśli swego zboru i dozwoli nam doprowadzić szczęśliwie do końca, z ufnością rozpoczęte dzieło!

W roku zeszłym znaleziono w powiecie Lipnowskim, w okolicach m. Dobrzynia n. W. medal srebrny, wielkości pięciозłotówki, wybity na pamiątkę stuletnią wręczenia Konfessyi augsburskiej. Na jednej stronie medalu, w około jest napis: „Domini turris fortissimanomen,“ w pośrodku popiersie Elektora Saskiego Jana, z mieczem w ręku, nad głową jego: „1530—25 Juni, niżej cokolwiek „Joannes“. Na odwrotnej stronie napis, „Confess. Luther. Aug. Exhibitae Seculum.“ w środku popiersie Elektora Jana Jerzego, w czapce królewskiej, miecz dobyty w ręku, nad głową rok „1630, 25 Juny“, poniżej: Joh. Geor.“

Medal ten z dobrego srebra bity, znajduje się w stanie tak dobrym, jak gdyby dopiero w roku zeszłym z pod stempla był wyszedł;

napisy jak najwyraźniejsze. Od handlarza starozakonnego nabył go Dr. Kossowicz w Dobrzyniu n. W. i powiększył nim piękny swój zbiorek numizmatów.

Drugi taki sam medal znaleziony został w okolicach m. Rypina w tymże pow. Lipnowskim i jest dziś w posiadaniu Majora Szylły.

WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA I O KOŚCIELE.

Najstarsza Biblija Czeska. Za najstarszy tekst takiej Biblii staro i nowego Zakonu, uważano dotychczas rękopis znajdujący się w Bibliotece Królewskiej Drezdeńskiej, oraz drugi w Bibliotece Watykańskiej. Obecnie atoli p. dr. Beda Dudik wynalazł w Mikułowie (w margrabstwie Morawskiém) w archiwum księcia Dittrichsteina, pięć różnych kodeksów Biblii, z których dwa, pisane ozdobnie na pergaminie, są najstarsze ze wszystkich znanych. Wszystkie te pięć kodeksów, stanowią zupełny obraz języka biblijnego XIV i XV stulecia. Oprócz tych szacownych zabytków w archiwum rzeczonym, znajduje się jeszcze pięć rękopisów czeskich, obejmujących traktaty teologiczne Jana Husa z Husyńca i jego poprzednika Jana Milicza. Traktat tego ostatniego reformatora i moralisty, jest nadzwyczaj interesujący dla językoznawstwa zwłaszcza, jako przedstawiający usiłowanie wprowadzenia do stylu traktatowego sposobu mówienia prostego ludu. Nadto znajdują się w tym zbiorze Mikułowskim nieznane także dokumenta, uzupełniające statuta pierwszego arcybractwa pragskiego, Rzymsko-Katolickiego, Ernesta z Pardubice od 10 Listopada 1349. Jeden z nich uczy, jakby się miało prowadzić zarząd kościelny.

(*Narodni Listy.*)

W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

jest do nabycia:

Kazanie powiedziane w 2 niedzielę Adwentu, 10 Grudnia 1865 r. w ewangelickim Kościele Chrystusowym w Cieszynie, przez Dr. *Ks. Leopolda Otto* Past. Zboru ew. augs. Warsz. Dochód na rzecz funduszu dla wdów i sierot śl. ew. nauczycieli. Cieszyn 1866 r. Cena egzemplarza. kop. 7½.

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Warszawa, dnia 19 (31) Lipca 1866 r.

DRUK IGNACEGO KROKOSZYŃSKIEGO.